

OLGA DRYLA*

ORCID: 0000-0002-9392-5146

KONCEPCJA POŚMIERTNEJ SZKODY – CZY JEST WARTA UTRZYMANIA?

Słowa kluczowe: szkoda pośmiertna, szkoda śmierci, osoba postmortem,
osoba antemortem, obowiązki wobec zmarłych

Keywords: posthumous harm, harm of death, person postmortem,
person antemortem, duties to the deceased/ the dead

Istnieje rozpowszechnione i w zasadzie niekwestionowane przekonanie, że mamy pewne zobowiązania wobec zmarłych, które zresztą w dużej mierze odpowiadają zobowiązaniom wobec żywych – nie należy ignorować ich dyspozycji ani przeszkadzać w realizacji preferencji (o ile nie przemawiają za tym moralnie znaczące racje), nie należy kłamać na ich temat ani szkalować ich imienia. Warto się zastanowić, czy uzasadnienia stojące za tymi dwoma grupami analogicznych obowiązków – wobec żywych i wobec zmarłych

* Olga Dryla, dr hab. prof. UJ – zatrudniona w Zakładzie Badań nad Etyką Zawodową Instytutu Filozofii UJ, od 2010 roku członek Polskiego Towarzystwa Bioetycznego. Wśród jej zainteresowań badawczych na pierwszy plan wysuwa się problematyka bioetyczna, a zwłaszcza etyczne aspekty badań naukowych z udziałem ludzi, genetyki klinicznej oraz problematyka dopuszczalności tzw. medycznego doskonalenia.

Address for correspondence: Jagiellonian University, Institute of Philosophy, Grodzka 52, 33-332 Kraków, Poland. E-mail: olga.dryla@uj.edu.pl.

– również są analogiczne. Szybko znajduję zadowalającą odpowiedź na pytanie, dlaczego nie powinnam kłamać na temat mojego znajomego: ponieważ to kłamstwo mu szkodzi. Dlaczego jednak nie powinnam kłamać na temat mojego *zmarłego* znajomego? Poświęciłam ten artykuł krytycznej prezentacji stanowiska głoszącego, że odpowiedź na drugie z pytań jest właśnie analogiczna do odpowiedzi udzielonej na pierwsze: nie powinnam kłamać na temat zmarłego znajomego, ponieważ to kłamstwo będzie dla niego pośmiertną szkodą.

W pierwszej części artykułu zawarłam prezentację najbardziej znanej wersji koncepcji szkód pośmiertnych autorstwa Joela Feinberga, w drugiej omówiłam jej nieintuicyjne i kontrowersyjne konsekwencje oraz przedstawiłam dwa kontrargumenty wobec tezy o istnieniu tzw. szkód pośmiertnych (z nieprzewyższalności szkody śmierci oraz z koniecznego związku między szkodą a dobrostanem podmiotu). Ostatnia część tekstu to zwięzłe zestawienie zaproponowanych w wywołanej przez Feinberga debacie – konkurencyjnych wobec jego koncepcji – uzasadnień tych obowiązków, które potocznie nazywa się obowiązkami wobec zmarłych¹.

Koncepcja pośmiertnych szkód

Chwila namysłu ujawnia dwie, względnie niezależne niejasności związane z kategorią tzw. pośmiertnej szkody. Obie zbiegają się w obserwacji, że musiałyby to być szkoda, której nikt nie doświadcza. Po pierwsze więc – na płaszczyźnie ogólnej – można się zastanawiać, czy jakiegokolwiek zdarzenie lub stan rzeczy, które przedrefleksyjnie nazwalibyśmy szkodliwym dla podmiotu X, faktycznie jest dla niego szkodliwe, jeśli X nie wie o jego zaistnieniu. A konkretyzując okoliczności – można się zastanawiać, czy jakiegokolwiek

¹ Warto zauważyć, że te abstrakcyjne – przynajmniej na pierwszy rzut oka – rozważania mają bardzo konkretne praktyczne znaczenie. W dobie gwałtownego rozwoju biomedycyny niewątpliwie istotne jest pytanie o właściwe zasady wykorzystywania zwłok oraz ich części w celach badawczych i edukacyjnych; badania archeologiczne z kolei rodzą wątpliwości dotyczące odpowiednich – z etycznego punktu widzenia – procedur wydobywczych i wystawienniczych. Dyskusja dotycząca pośmiertnych szkód – a szerzej rzecz ujmując, dotycząca etycznie uzasadnionego zakresu obowiązków wobec zmarłych – zapewnia niezbędną teoretyczną podstawę, na której można dokonywać rozstrzygnięć w kwestiach praktycznych.

zdarzenie lub stan rzeczy, które przedrefleksyjnie nazwalibyśmy szkodliwym dla podmiotu X, faktycznie może być dla niego szkodliwe, jeśli X nie wie i nigdy się nie dowie o jego zaistnieniu, ponieważ X jest martwy. Ta wątpliwość ewidentnie koresponduje z drugim aspektem dyskusji nad kategorią pośmiertnych szkód: można się zastanawiać, czy jakiegokolwiek zdarzenie lub stan rzeczy, które przedrefleksyjnie nazwalibyśmy szkodliwym dla podmiotu X, faktycznie może być szkodliwe w sytuacji, gdy X nie żyje, nie istnieje więc podmiot szkody. *Ad hoc* łatwo wskazać różne kombinacje rozstrzygnięć powyższych wątpliwości: można twierdzić, że zdarzenie lub stan rzeczy jest szkodliwy dla X, nawet jeśli X o tym nie wie albo niezależnie od tego, czy kiedykolwiek mógłby się o tym dowiedzieć, albo o ile kiedykolwiek mógłby się o tym dowiedzieć; można twierdzić, że zdarzenie lub stan rzeczy jest szkodliwy dla X albo pod warunkiem, że X – podmiot szkody – aktualnie istnieje, albo o ile X – jako podmiot szkody – kiedykolwiek istniał. Aby utrzymać tezę o istnieniu pośmiertnych szkód należałoby wykazać, że po pierwsze trwała nieświadomość podmiotu dotycząca zaistnienia sytuacji, którą – jeśli by o niej wiedział – uznałby za szkodliwą, nie unieważnia jej szkodliwości, po drugie zaś, że aktualne nieistnienie podmiotu szkody nie uniemożliwia wskazania sytuacji dla niego szkodliwych.

Te dwie tezy stanowią sedno klasycznej już, obszernej obrony koncepcji pośmiertnych szkód autorstwa Feinberga (2003). Warto pokrótce przypomnieć jej najistotniejsze punkty. Feinberg odwołuje się do zaczerpniętego od Williama D. Rossa (1939, s. 300) rozróżnienia na realizację pragnień (*want-fulfillment*) i zaspokojenie pragnień (*want-satisfaction*): pragnienie X-a zostało zrealizowane, jeśli zaistniał pożądaný przez niego stan rzeczy, natomiast jeśli jego pragnienie zostało zaspokojone, doświadczył on przyjemności zazwyczaj związanej z realizacją pragnienia. Mówiąc o realizacji pragnienia, wskazujemy na zaistniały stan rzeczy, mówiąc zaś o zaspokojeniu pragnienia, wskazujemy na doznanie podmiotu. W przypadku paradygmatycznym te dwa zjawiska współwystępują: zachodzi pożądaný przez X-a stan rzeczy, zaś X – dowiedziawszy się o tym fakcie – zaczyna odczuwać przyjemność; realizacja pragnień wywołuje w X-ie poczucie ich zaspokojenia. Ta koincydencja nie jest jednak konieczna. Może się zdarzyć, że realizacja pragnienia w żaden sposób nie wpływa na żywiącego je X-a, co obrazuje klasyczny już przykład nieznanomych w pociągu: mogą zapragnąć, by sympatyczna nieznanoma, z którą rozmawiałam podczas podróży, poradziła sobie z kłopotami, o których mi opowiedziała. Jeśli nigdy więcej się

nie spotkamy, nie dowiem się, czy moje pragnienie zostało zrealizowane, a zatem nie mam szans na jego zaspokojenie. I odwrotnie: moje pragnienie może zostać zaspokojone w efekcie fałszywego przekonania, że zostało ono zrealizowane (fałszywego przekonania, że zaistniał pożądaný przeze mnie stan rzeczy). Feinberg akceptuje dość rozpowszechniony pogląd – wykorzystywany chociażby w argumentacji przeciw hedonizmowi i opartemu na hedonizmie egoizmowi – że właściwym przedmiotem naszych zabiegów, pragnień czy preferencji są konkretne stany rzeczy, natomiast przyjemne poczucie zaspokojenia pragnień stanowi w gruncie rzeczy wtórny efekt uboczny naszych zabiegów². Jeśli zatem zjawiskiem podstawowym jest realizacja pragnień, a ich zaspokojenie jedynie epifenomenem pojawiającym się wraz z przekonaniem, że zaistniało zjawisko pierwotne, to Feinberg, definiując szkodę jako „udaremnienie, pokrzyżowanie lub przekreślenie [starań] o realizację interesu”³ (Feinberg, 2003, s. 33), wskazuje na cel, jakim jest pewien stan rzeczy, a nie emocjonalny stan podmiotu działającego. Widać wyraźnie, że pogląd Feinberga wpisuje się w preferencyjną koncepcję dobra, na mocy której dobrem podmiotu będzie jego zrealizowana preferencja, a złem/szkodą – preferencja niezrealizowana. Warto jednak zauważyć, że zarówno dobro, jak i szkoda stają się tu kategoriami nie-subiektywnymi, niezależnymi od samopoczucia, a nawet wiedzy podmiotu, którego dotyczą. Nawiązując do popularnego – i wygodnego – sformułowania: podmiot wcale nie musi szkody doświadczać, aby była to jego szkoda. Za przykład służy Feinbergowi szkoda właściciela posesji, na którą to posesję – bez jego aktualnej i przyszłej wiedzy – weszła osoba nieupoważniona, oraz szkoda każdej osoby, której dobre imię jest szkalowane. W pierwszym wypadku intruz „wchodzi w szkodę”, nawet jeśli właściciel posesji o tym nie wie; do drugiej sytuacji natomiast odnosi się przekonanie, że w interesie każdego człowieka leży – „oprócz unikania przykrości, zażenowania oraz strat ekonomicznych – [także] posiadanie dobrej reputacji *jako takiej*. A temu interesowi można poważnie zaszkodzić, nawet jeśli nigdy się o tym nie

² W sprawie przyjemności jako ubocznego skutku, a nie właściwego celu naszych działań, por. np. Hume (1975); Twardowski (1927).

³ „The second genuine sense of ‘harm’ is [...] harm conceived as the thwarting, setting back, or defeating of an interest” – tłum. własne.

dowiem”⁴ (Feinberg, 2003, s. 87). Skoro szkoda jest zupełnie niezależna od wiedzy/świadomości podmiotu, którego dotyczy, to rozważania na temat źródeł jego ewentualnej niewiedzy/nieświadomości są irrelewantne: X-owi zaszkodzono naruszając jego interesy, nawet jeśli X o tym nie wie. A to, czy nie wie, ponieważ po prostu się nie dowiedział (choć mógłby), ponieważ nie mógł się dowiedzieć, czy wreszcie ponieważ nie mógł się dowiedzieć, gdyż zmarł – nie ma żadnego znaczenia. Zatem śmierć podmiotu nie przekreśla możliwości zaszkodzenia jego interesom, w każdym razie nie ze względu na oczywistą niewiedzę podmiotu.

Choć na mocy zarysowanego powyżej rozumowania szkodliwe dla podmiotu są również rzeczy, o których nie wie i nigdy się nie dowie, trudno zignorować fakt, że w interesujących nas tu przypadkach niewiedza podmiotu to pochodna jego obecnego nieistnienia. Nasuwają się więc dwa kolejne problemy: po pierwsze czy aktualnie (już) nieistniejący podmiot może „mieć” jakieś interesy, a jeśli tak, to – po drugie – co to znaczy, że nieistniejący podmiot „ma” interesy i komu szkodzimy, gdy je naruszamy. Na pierwsze pytanie Feinberg odpowiada twierdząco⁵; przyznawszy, że możliwość zrealizowania lub naruszenia większości interesów X-a – oczywiście mowa tu o realizacji pragnień i interesów we wspomnianym powyżej rozumieniu – „umiera” wraz z nim, wskazuje zarazem na takie, które przetrwają jego śmierć, czyli pozostaną podatne na realizację lub udaremnienie. Chodzi tu o dwa typy pragnień: po pierwsze, o część pragnień, które posiada(ł) X jako podmiot wśród innych ludzi (*self-centered desires*)⁶, na przykład pragnienie szacunku ze strony innych czy podtrzymywania dobrej opinii. Najogólniej rzecz ujmując, są to pragnienia dotyczące tego,

⁴ „That is because I have an interest, so I believe, in having a good reputation *as such*, in addition to my interest in avoiding hurt feelings, embarrassment, and economic injury. And *that* interest can be seriously harmed without my ever learning of it” – tłum. własne.

⁵ Warto pamiętać, że w jednym z wcześniejszych tekstów Feinberg (1974) twierdził, że interesów nie może mieć byt, który nie ma świadomości, oczekiwań, przekonań, pragnień, celów. Na mocy tzw. zasady interesów taki pozbawiony zdolności do bycia beneficjentem byt nie ma żadnych praw, nie można mu też zaszkodzić.

⁶ Pragnienia zogniskowane na podmiocie (*self-centered*) to obok pragnień nakierowanych na samego siebie (*self-confined*) – czyli takich, które posiadałabym nawet będąc przekonaną, że jestem jedynym istniejącym człowiekiem – podkategoria pragnień dotyczących samego podmiotu (*self-regarding*); por. Broad (1971). Feinberg (2003) przyznaje, że większości pragnień dotyczących podmiotu nie można naruszyć ani zrealizować po jego śmierci.

by pozostawać w określonej relacji do innych; część z owych pragnień można zrealizować lub udaremnić po śmierci X-a, wspominając go z szacunkiem lub lekceważeniem, szanując lub lekceważąc jego przedśmiertną wolę itp. Po drugie zaś chodzi też o takie pragnienia dotyczące innych ludzi (*other-regarding*) – jak np. gorące życzenie życiowego powodzenia swoim potomnym – które swojej realizacji mogłyby się doczekać właśnie po śmierci podmiotu. W przypadku większości interesów sama śmierć ich „nosiela” przekreśla szansę na ich realizację, zatem w większości wypadków szkodliwa jest sama śmierć i szkoda dokonuje się w momencie śmierci⁷, ale we wskazanych wyżej wyjątkach dopiero jakiś czas po śmierci podmiotu może dojść do realizacji bądź udaremnienia jego pragnień (przy respektowaniu zapisów testamentu, śmierć podmiotu żywiącego nadzieję, że spadkobiercy uszanują jego przedśmiertną wolę, jest wręcz warunkiem koniecznym możliwości realizacji jego pragnienia). Takie właśnie „przetrwale” interesy podmiotu, których realizacji nie uniemożliwiła już sama jego śmierć, stanowią podstawę dla ewentualnych pośmiertnych szkód; udaremnienie realizacji przetrwalego interesu to właśnie pośmiertna szkoda.

Skoro zatem istnieją interesy w jakiś sposób przynależące do zmarłego – aktualnie nieistniejącego – podmiotu, należy zadać pytanie, w jaki właściwie sposób one do niego przynależą i w jaki właściwie sposób możemy mu zaszkodzić ich naruszeniem? Innymi słowy: czyją są przetrwale interesy i czyją szkodą jest szkoda pośmiertna? Feinberg zauważa, że o zmarłym można mówić albo jako o bycie postmortem (zwłokach, ciele, nieboszczyku, szczątkach), albo jako o osobie antemortem, czyli o osobie, którą był za życia (w tym duchu wypowiadamy się, wspominając zmarłych; wspominamy ich takimi, jacy byli). Byt postmortem jest rzeczą i jako rzeczy można mu zaszkodzić jedynie w sensie derywatywnym, tak jak wilgoć szkodzi murowi; we właściwym sensie można natomiast zaszkodzić osobie antemortem i to właśnie osobie antemortem szkodzimy, naruszając przetrwale interesy zmarłego; naruszenie takiego interesu to pośmiertna szkoda podmiotu antemortem. Zatem zdarzenie, które zaszło w czasie t_{1+n} szkodzi osobie będącej w czasie t_1 . Jednak mówiąc, że jakieś zdarzenie wpłynęło na X-a, stwierdzamy zazwyczaj, że zdarzenie to wpłynęło na X-a w sposób *przyczynowy*, a przyczynowego wpływu nie można wyrzucić

⁷ Wątek relacji szkody samej śmierci do tzw. pośmiertnej szkody powróci w dalszej partii tekstu.

na nieistniejącym X -ie, natomiast na istniejącym X -ie nie może go wyrzucić zdarzenie, które jeszcze nie zaszło. Wyjątkowo przejrzyste wyluszcza tę kwestię Steven Luper (2019) w opublikowanym w *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* tekście *Death*, warto więc przytoczyć skróconą wersję przedstawionego tam wniosku:

(1) Zdarzenie może na nas wpłynąć jedynie w sposób przyczynowy (teza wpływu przyczynowego). (2) Żadne zdarzenie nie może na nas wpłynąć, gdy nie istniejemy. (3) Jeśli jesteśmy martwi, to nie istniejemy [...]. (4) Zatem [...] żadne pośmiertne zdarzenie nie może wpłynąć na nas jeśli jesteśmy martwi [...]. (5) Żadne zdarzenie nie może na nas wpłynąć przyczynowo zanim się zdarzy (wykluczenie wstecznej przyczynowości). (6) Zatem [...] żadne pośmiertne zdarzenie nie może na nas wpłynąć kiedy żyjemy [...]. (7) Tak więc [...] nigdy nie może na nas wpłynąć żadne pośmiertne zdarzenie [...]⁸.

(Luper, 2019)

Feinberg bardzo stara się usunąć niepokojące wrażenie, że za jego koncepcją szkód pośmiertnych stoi jakaś forma przyczynowości wstecznej. Stwierdza, że zdarzenie w t_{1+n} nie wywołuje szkody w t_1 , ale wymusza weryfikację sądów na temat sytuacji podmiotu (antemortem) w czasie t_1 . Przyczyną szkody nie jest zdarzenie pośmiertne; wybór, jakiego w pewnym momencie dokonała obecnie już zmarła osoba, sprawił, że jej pośmiertnie udaremnione pragnienie od początku było przegraną sprawą⁹, a zdarzenie w t_{1+n} po prostu ten fakt ujawniło. Przyjmuje więc najwyraźniej pogląd, który przez Lupera (2019) określany jest mianem prioryzmu: pośmiertne zdarzenie może zaszkodzić podmiotowi antemortem – a zatem zaszkodzić mu zanim jeszcze wystąpi – jest to jednak szkodliwość pośrednia; bezpośrednia szkoda tkwiła ukryta w czasie t_1 , a jej obecność została niejako ujawniona przez to, co zdarzyło się w t_{1+n} . Prioryzm wymaga naturalnie odrzucenia pierwszej z przesłanek przywołanego wyżej wniosku i uznania, że wpływ przyczynowy nie jest jedyną możliwą formą wpływu zdarzeń na podmiot.

⁸ „(1) An event can affect us only by causally affecting us (the causal impact thesis). (2) We cannot be causally affected by an event while we are nonexistent. (3) We do not exist while dead [...]. (4) So [...] any posthumous event, can affect us while we are dead [...]. (5) We cannot be causally affected by an event before the event occurs (the ban on backwards causation). (6) So [...] any posthumous event, can affect us while we are alive [...]. (7) So [...] any posthumous event, can ever affect us [...]” – tłum. własne.

⁹ „He was playing a losing game” (Feinberg, 2003, s. 91).

Krytyka

Warto przyjrzeć się dokładniej konsekwencjom proponowanego przez Feinberga mechanizmu funkcjonowania tzw. szkód pośmiertnych. Zdarzenia postmortem wpływają na podmiot antemortem (szkodzą mu), choć nie jest to wpływ przyczynowy. Ich wystąpienie ujawnia ukrytą szkodę podmiotu, która istniała już za jego życia. Wygodnie będzie to zobrazować stosownym przykładem. Załóżmy, że Kazimierz – malarz mizantrop, całe swe zawodowe życie uprawiający sztukę dla sztuki w przekonaniu, że szeroki ogół nie dorósł do percepcji jego twórczości – zobowiązuje swego przyjaciela Zbigniewa (t_1), by po jego śmierci spalił wszystkie obrazy. Zbigniew, przeczuwając zarówno artystyczną, jak i finansową wartość obrazów Kazimierza, nie pali ich, tylko sprzedaje (t_{1+n}). Zgodnie z interpretacją Feinberga, ponieważ pragnienie K nie zostało zrealizowane, odpowiedzialny za jego realizację Z zaszkodził K i była to szkoda pośmiertna. Zdarzenie, które zaszło w czasie (t_{1+n}) ujawniło szkodliwy stan, w którym K antemortem znalazł się w czasie (t_1), kiedy to nałożył pewne zobowiązanie na Z, a może nawet w czasie (t_0), kiedy to w ogóle zaprzyjaźnił się z Z; niezależnie od interpretacji, K, dokonując któregoś z tych dwóch wyborów, zaangażował się w przegraną sprawę. Jak wspomniałam, warto uzmysłowić sobie konsekwencje tego rozumowania. Przede wszystkim wyjątkowo kłopotliwe staje się pytanie o odpowiedzialność za szkody pośmiertne. W standardowych okolicznościach wskazanie osoby odpowiedzialnej za moją szkodę nie jest – przynajmniej pojęciowo – kłopotliwe: to osoba, która mi zaszkodziła od momentu, w którym jej działania stały się wystarczające do tego, by udaremnić realizację mojego pragnienia. W przypadku szkody pośmiertnej sprawa nie jest tak oczywista: wiadomo, że zaszkodził Z, ale skoro szkoda w czasie (t_{1+n}) – czyli wtedy, gdy Z sprzeniewierzył się zobowiązaniu – została jedynie ujawniona, a tak naprawdę tkwiła ukryta od momentu (t_1) lub (t_0), to by znaczyło, że Z był za nią odpowiedzialny na długo zanim w ogóle coś zrobił, a nawet na długo zanim w ogóle pomyślał, że mógłby zawieść przyjaciela¹⁰.

Poza tym zaproponowany przez Feinberga mechanizm w gruncie rzeczy uniemożliwia sporządzenie nie tylko definitywnego, ale nawet względnie trwałego bilansu szkód i korzyści osoby antemortem. Rozbudujmy

¹⁰ Por. np. Callahan (1987).

niewo nasz przykład: załóżmy, że szczeremu przekonaniu K, dotyczącemu estetycznej niedojrzałości szerokiego ogółu, towarzyszył równie szczery żal i tęsknota za czasami/środowiskiem, w którym jego sztuka faktycznie mogłaby zostać doceniona. W momencie (t_{1+n}) – sprzedaż obrazów – wydawało się, że K antemortem doznał tzw. pośmiertnej szkody, czyli ukryta szkoda pojawiła się w momencie, gdy zaprzyjaźnił się z Z lub powierzył mu realizację ostatniej woli. Niemniej mogłoby się okazać, że dzięki tak czy inaczej motywowanemu zachowaniu Z, obrazy K stały się obiektem podziwu, wręcz kultu w doborowym towarzystwie wyrafinowanych znawców sztuki (t_{1+p}). Zatem to, co z perspektywy czasu (t_{1+n}) wydawało się pośmiertną szkodą, w perspektywie (t_{1+p}) okazuje się pośmiertną korzyścią. Do realizacji najgłębszego – beznadziejnego wydawało się – pragnienia K doszło jedynie dlatego, że zaprzyjaźnił się z Z lub powierzył mu realizację ostatniej woli. Reasumując: każdy sąd na temat jakiejś pośmiertnej szkody lub pośmiertnej korzyści będzie wyłącznie sądem ze względu na zdarzenie x , które zaszło w (t_x); zawsze może się okazać, że w czasie (t_y) zajdzie zdarzenie y , które sprawi, że domniemana pośmiertna szkoda okaże się pośmiertną korzyścią lub odwrotnie¹¹. A skoro tak, to definitywnego bilansu szkód i korzyści osoby antemortem bylibyśmy w stanie dokonać nawet nie z perspektywy jej całego, zakończonego już życia, co z perspektywy całego, domkniętego czasu, w którym podmiot antemortem funkcjonuje w świadomości/pamięci kogokolwiek innego, ponieważ dopóki ktoś o nim pamięta, może dojść do kolejnego przewartościowania katalogu pośmiertnych szkód i korzyści. Jeśli zaś deliberyjemy o szkodach zmarłego, to wciąż funkcjonuje on w naszej świadomości, z czego wynika, że definitywny bilans nigdy nie jest możliwy. Co więcej, nikt z żyjących nie mógłby nigdy odpowiedzialnie stwierdzić, że w jego życiu proporcja korzyści i szkód była zadowalająca – przeważały korzyści – ponieważ nigdy się nie dowie, ile ukrytych szkód zostanie ujawnionych jakiś czas po jego śmierci.

Dość ewidentne kontrowersje związane z opracowaną przez Feinberga kategorią pośmiertnej szkody stanowią fundament obszernej krytyki jego stanowiska. I choć dyskusja jest wielowątkowa, to wszystkie jej aspekty zbiegają się w stwierdzeniu, że pośmiertne naruszenie przedśmiertnych preferencji podmiotu w żadnym sensie nie jest i nie może być dla niego szkodliwe. Warto zwrócić uwagę na dwa różne sposoby uzasadniania

¹¹ Por. również wariację argumentu w Portmore (2007).

tego stanowiska: pierwszy, oparty na przekonaniu, że istnienie tzw. szkód pośmiertnych nie jest możliwe w obliczu ogromu szkody, jaką jest sama śmierć, i drugi, bazujący na rozróżnieniu pomiędzy szkodą podmiotu a złem dotyczącym podmiotu.

Śmierć jako jedyna szkoda

Pierwsza linia krytyki odwołuje się do dość zdroworozsądkowego przekonania, że w pewnych okolicznościach jakaś kategoria zdarzeń może podmiotowi tak bardzo zaszkodzić, że jakiegokolwiek inne zdarzenie nie może już jego stanu pogorszyć, nie jest mu więc w stanie zaszkodzić. Bardzo syntetyczny zarys tego stanowiska można wypreparować z jednego z tekstów Barbary Baum Levenbook (1984)¹², gdzie szkoda została przedstawiona jako forma straty: podmiot zostaje czegoś pozbawiony i ta strata jest dla niego zła. Co istotne, aby sensownie mówić o czyjejs stracie, musi być prawdą, że poszkodowany w ogóle mógł tę rzecz posiadać. Śmierć powoduje nieodwracalną utratę życiowych funkcji¹³, jest w większości wypadków zła dla umiarkowanego i – co ważne w tym kontekście – zmarły mógłby te funkcje posiadać, gdyby nie umarł. Zatem śmierć – w większości przypadków – niewątpliwie jest szkodą. Zastanówmy się jednak nad kategorią tzw. szkód pośmiertnych. Strata Kazimierza – malarza mizantropa – to niezrealizowana preferencja dotycząca tego, co Zbigniew ma zrobić z jego obrazami. W pierwszej chwili jesteśmy nawet skłonni przyznać, że owa strata jest dla niego zła. Niemniej, jeśli zadamy sobie pytanie, czy jest możliwe, by K posiadał to, co rzekomo utracił, okaże się, że nie jest to możliwe, ponieważ K nie żyje, martwi nie mogą posiadać preferencji, a nieistniejące preferencje nie mogą być ani zrealizowane, ani niezrealizowane. Zatem szkoda, jaką jest śmierć, wyklucza istnienie szkód pośmiertnych; w przypadku każdej domniemanej pośmiertnej szkody odpowiedź na pytanie, czy podmiot mógłby posiadać to, co rzekomo utracił, brzmi: nie, ponieważ nie żyje.

¹² Paradoksalnie autorka broni koncepcji pośmiertnej szkody, choć przyjęte przez nią założenia tę możliwość wykluczają.

¹³ Zdaję sobie sprawę, jak daleko idącym uproszczeniem jest to sformułowanie, niemniej (1) zgłębianie obszernej dyskusji dotyczącej śmierci i procesu umierania nie jest przedmiotem niniejszego artykułu, a (2) samo uproszczenie nie szkodzi prezentacji interesującego mnie tu poglądu.

Zdecydowanie obszerniejszą i bardziej zniuansowaną prezentację tego stanowiska znajdujemy w kolejnym tekście Luper, poświęconym relacji między tezą o istnieniu szkody śmierci (*mortem thesis*) a tezą o istnieniu szkody pośmiertnej (*post-mortem thesis*). Luper (2004) obok dwóch stanowisk skrajnych – odrzucającego obie tezy Epikura i przyjmującego je obie Feinberga – wyróżnia właśnie takie zarysowane powyżej stanowisko pośrednie, zgodnie z którym szkoda śmierci sprawia, że zmarły staje się niepodatny na jakąkolwiek inną – pośmiertną – szkodę. Dyskusja na temat szkodliwości samej śmierci to temat na odrębny artykuł, niemniej w tym miejscu nieodzowne będzie nawiązanie do pewnych jej wątków. Feinberg (2003, s. 78–82) uznaje śmierć za pierwszy moment nieistnienia, a to oznacza – jakkolwiek paradoksalnie by to nie brzmiało – że śmierć to pierwsze zdarzenie pośmiertne. Co za tym idzie, jeśli śmierć jest szkodliwa dla podmiotu, to jest to szkoda pośmiertna. Innymi słowy, jeśli naruszająca podstawowe interesy nieistniejącego już podmiotu śmierć jest dla tego podmiotu szkodliwa, to inne pośmiertne zdarzenia również mogą być dla niego szkodliwe. Jeśli natomiast brak podmiotu wyklucza traktowanie śmierci jako szkody, to niemożliwa jest również kategoria szkód pośmiertnych. Feinberg, broniąc tezy o szkodliwości śmierci – na mocy swoich założeń – broni zarazem tezy o istnieniu szkód pośmiertnych, ponieważ sama śmierć jest pierwszą, być może największą, ale na pewno nie jedyną pośmiertną szkodą. Z tej perspektywy widać, że szkoda pośmiertna jest tu kategorią nadrzędną, obejmującą między innymi pośmiertną szkodę śmierci.

Rekonstruując interesujące nas tutaj stanowisko pośrednie, Luper (2004) odrzuca paradoksalną tezę o „pośmiertnym charakterze” śmierci, a co za tym idzie, również tezę nadrzędności kategoryalnej pośmiertnej szkody. Owszem, śmierć rozumiana jako stan, to faktycznie stan nieistnienia, niemniej ów stan jest wywołany przez zdarzenie, które nieodwracalnie przerywa istnienie podmiotu, a owo zdarzenie jest z kolei następstwem prowadzącego do niego procesu. A zatem śmierć jest zjawiskiem trójaspektowym: to nie tylko stan, ale także zdarzenie i proces. W przypadku natychmiastowej śmierci nie ma miejsca na szkodę, nie ma momentu, w którym mogłaby ona zaistnieć. W większości wypadków jednak zachodzi proces śmierci – stopniowa degradacja procesu życiowego – zazwyczaj skorelowany z kolejnymi stadiami szkody, która w pewnym sensie kulminuje dokładnie w momencie śmierci. Na tak przygotowanym gruncie Luper przedstawia argumentację na rzecz stanowiska pośredniego, posługując się – podobnie

jak Levenbook – pojęciem szkody rozumianej jako forma straty¹⁴, a konkretnie – forma wykluczenia pewnych możliwości, które podmiot posiadał (*preclusion view of harm*), uniemożliwienia mu osiągnięcia czegoś, co byłoby dla niego dobre bez żadnej równoważącej to rekompensaty. Luper ujmuje to następująco: „zdarzenie E nam szkodzi, jeśli istnieje dobro G, którego, po pierwsze, jeśli wystąpiłoby E, nie zdobylibyśmy ani nie utrzymaliśmy, a po drugie, jeśli nie wystąpiłoby E, zdobylibyśmy lub utrzymaliśmy (a przynajmniej moglibyśmy zdobyć lub utrzymać)”¹⁵ (Luper, 2004, s. 66). Oznacza to zarówno destrukcję dóbr posiadanych, jak i wykluczenie osiągnięcia dóbr, które w innych okolicznościach moglibyśmy osiągnąć. Śmierć szkodzi na oba sposoby: stopniowo niszczy posiadane sprawności i kończy życie, a także uniemożliwia zdobycie kolejnych dóbr (np. zaspokojenie pragnień). Na pierwszy rzut oka pośmiertne zdarzenia, które wykluczają realizację preferencji podmiotu, również mu szkodzą. Ale przecież nie można podmiotowi uniemożliwić zdobycia czegoś, co jest (już) poza jego zasięgiem, a śmierć doprowadziła właśnie do tego, że wszelkie dobra są poza jego zasięgiem.

Wydaje się jednak, że takie rozstrzygnięcie pozostawia pewien niedosyt, Luper powraca bowiem do intuicyjnych przykładów tzw. pośmiertnych szkód. Wiąże je z kategorią bezosobowo określonych przedsięwzięć (*impersonally defined projects*); zalicza do nich wszystkie te pragnienia, których realizacja nie zależy od żywiącego je podmiotu: dyspozycje dotyczące pośmiertnej spuścizny K mogą zostać (nie)zrealizowane wyłącznie przez innych. Zachowanie Z wypełnia podane wyżej cechy szkody: gdyby nie zachowanie Z, istniałaby szansa na realizację dyspozycji K. Oczywiście dopuściłam się właśnie drobnego przeformułowania definicji Lupera, nie mówię bowiem o zdobyciu/utrzymaniu dobra przez K, ale o realizacji preferencji K. W większości wypadków nie miałyby to żadnego znaczenia, tutaj jednak takie przeformułowanie wskazuje na powracający problem nieistniejącego

¹⁴ Dla porządku należy zaznaczyć, że w artykule znalazła się również obrona stanowiska pośredniego wyprowadzona z tezy hedonizmu: (1) złe jest dla mnie to, co przysparza bólu/ redukuje przyjemność; (2) śmierć pozbawia mnie kolejnych przyjemności; (3) śmierć pozbawia mnie wszelkich kolejnych przyjemności, żadne pośmiertne zdarzenie nie może więc pozbawić mnie czegoś, czego by mnie nie pozbawiła śmierć.

¹⁵ “[...] an event E harms us if there is a good G such that, first, if E were to occur, we would not attain or retain G, and second, if E were not to occur, we would (or at least might) attain or retain G” – tłum. własne.

podmiotu. O ile można mówić o realizacji przedśmiertnej preferencji zmarłego, o tyle trudno mówić o dobru zmarłego. A jeśli nie można uzasadnić obowiązku realizacji owej preferencji przez odwołanie do dobra podmiotu i jeśli chce się zarazem uniknąć odwołania do tzw. pośmiertnych szkód, to jak wykazać, że Z zrobił coś, czego zrobić nie powinien?

Szkoda jako wpływ na dobrostan

Wydaje się, że druga linia krytyki koncepcji szkód pośmiertnych góruje nad poprzednią przynajmniej dlatego, że pozwala jednak uzasadnić niestosowność zachowania Z. W artykule *Persons, Lives, and Posthumous Harms* Walter Glannon (2001) rozpoczyna swoją polemikę od dyskusji z głoszoną min. przez Feinberga tak zwaną tezę niezależności (*independence thesis*) zła szkodzących podmiotowi zdarzeń, faktów i okoliczności od jego doznań i percepcji. Teza niezależności stanowi podstawę przekonania, że podmiotowi może szkodzić także to, czego ani nie doświadcza, ani nie jest świadom, szkodę bowiem implikuje zło samego zdarzenia, a nie złe doświadczenie wywołane przez owo zdarzenie. I faktycznie, zdaniem Feinberga złem (szkodą) podmiotu jest (nie)zaistnienie pewnego stanu rzeczy – niezrealizowana preferencja – a nie płynąca ze świadomości (nie)zaistnienia pewnego stanu rzeczy frustracja. W opinii Glannona (2001, s. 128), Feinberg – jak każdy zwolennik tezy niezależności – w sposób nieuprawniony przechodzi od uzasadnionej obserwacji, że nawet niedoznawane stany rzeczy, które dotyczą jakiejś osoby (*about person*) mogą być złe, do nieuzasadnionego wniosku, że takie niedoznawane, złe stany rzeczy są *dla tejże osoby* szkodliwe lub złe (*harmful or bad for person*).

Kategorie korzyści/szkody, dobra/zła *dla* podmiotu, oznaczają sposoby modyfikacji jego dobrostanu (*well-being*), dobrostan zaś to zjawisko w jakimś sensie osadzone w tym, czego podmiot doświadcza (*experience-based*). Podmiot doświadcza szkody – w ramach poglądu Glannona to określenie odzyskuje sens – jeśli w jakiś sposób doznaje działania szkodliwego czynnika. Skoro więc nic, co w jakiś sposób nie wpływa na umysł lub ciało podmiotu nie może mu zaszkodzić¹⁶, należy odrzucić tezę niezależności

¹⁶ Por też np. Callahan (1987).

oraz opartą na niej koncepcję szkody¹⁷. A precyzyjnie rzecz ujmując, należy odrzucić tezę niezależności w odniesieniu do dobrostanu. Trzeba bowiem pamiętać, że choć to, czego podmiot nie doświadcza, co więc nie wpływa na jego dobrostan, nie może być w żadnym sensie szkodliwe *dla niego*, może jednak negatywnie wpływać na jego życie. A zatem można niewątpliwie mówić o niezależności zła faktów i okoliczności negatywnie wpływających na życie podmiotu od jego doznań i percepcji. Glannon ma tu na myśli życie w sensie biograficznym¹⁸, obejmujące sekwencje zdarzeń, w których dana osoba występuje właśnie jako podmiot, jej historię, charakterystykę itp. Tak rozumiane życie może „trwać” po jej śmierci w takim stopniu, w jakim była ona zainteresowana dotyczącymi jej (*about person*) faktami, stanami rzeczy, które mogą (nie)zająć po jej śmierci. Uogólniając: fakty dotyczące podmiotu mogą być dobre, mogą być złe, niemniej korzyścią bądź szkodą podmiotu (korzystne lub szkodliwe *dla* podmiotu) stają się wyłącznie wówczas, gdy podmiot ich w jakiś sposób doświadcza; jeśli nie – wpływają pozytywnie lub negatywnie na jakość jego biograficznego życia (mam tu na myśli jakość rozumianą jako bilans dobra i zła), ale nie na podmiot. Z oczywistych względów nie istnieje więc „pośmiertna szkoda”, a jedynie pośmiertna modyfikacja jakości biograficznego życia podmiotu. Podobną myśl znajdujemy w tekście Jamesa S. Taylora *The Myth of Posthumous Harm*. Zdaniem Taylora (2014) określenie „pośmiertna szkoda” („pośmiertna krzywda”) ma charakter eliptyczny; *de facto* chodzi o sytuację, w której dokonano pewnego zła, a opis tego zła zawiera odniesienie do zmarłego. Łamiąc obietnicę złożoną obecnie już zmarłej osobie, robię coś złego, to zło odnosi się do owej osoby, niemniej ani jej nie szkodzę, ani jej nie krzywdzę.

Powróćmy teraz do wskazanych powyżej kłopotliwych następstw przedstawionej przez Feinberga mechanizmu funkcjonowania pośmiertnych szkód. Po pierwsze, tak problematyczna na tamtym gruncie kwestia odpowiedzialności – *Z* miałby ponosić odpowiedzialność za pośmiertną szkodę *K* już na długo przed dokonaniem czynu, który ją ujawnił – tutaj nie nastrocza trudności: *Z* od momentu (t_{1+n}), w którym postąpił wbrew przedśmiertnej woli *K*, staje się odpowiedzialny za zło, które negatywnie

¹⁷ Glannon (2001, s. 127–128) mówi o osobowości (podmiotowości) opartej na jedności ciała i umysłu, a za kryterium ciągłości osobowej uznaje słabą wersję kryterium ciągłości psychologicznej – por. np. Buchanan (1988).

¹⁸ Za: Rachels (1986).

wpłynęło na jakość biograficznego życia K. Druga kontrowersja dotyczyła niemożliwego do przeprowadzenia bilansu szkód i korzyści: nigdy nie będę wiedziała, ile jeszcze ukrytych szkód tkwi w mojej dotychczasowej historii. Propozycja Glannona pozwala domknąć ten bilans; i choć oczywiście pozostaje kwestia ewentualnych pośmiertnych zmian oceny jakości mojego biograficznego życia, to mimo wszystko unikamy paradoksalnej sytuacji, w której pośmiertne zdarzenia – ujawniając kolejne ukryte szkody lub korzyści – prowadzą do ciągłych przewartościowań tego, co dotyczy zakończonego już życia (w tym momencie mam na myśli życie w sensie biologicznym).

Dlaczego szanować przedśmiertne dyspozycje?

Pozostaje zastanowić się nad perswazyjną mocą przedstawionych właśnie stanowisk. Niezależnie od wszystkich krytycznych uwag, najmocniejsze wydaje się jednak stanowisko Feinberga, oferujące jasną odpowiedź na pytanie, dlaczego nie powinniśmy ignorować przedśmiertnych dyspozycji zmarłych, dlaczego nie powinniśmy szkalować ich dobrego imienia itp. Nie powinniśmy tego robić, ponieważ nie powinniśmy im szkodzić. Prezentowane kontrpropozycje nie stanowią pod tym względem równorzędnej alternatywy: twierdząc, że szkoda śmierci wyklucza szkody pośmiertne, nie jesteśmy w stanie podać żadnego powodu, natomiast utrzymując, że zło niedoświadczane nie jest szkodą, jesteśmy zmuszeni odwołać się do „obowiązku nieobniżania jakości biograficznego życia zmarłego”... W gruncie rzeczy więc, chcąc zarazem odrzucić koncepcję pośmiertnej szkody i utrzymać chociażby moralny obowiązek respektowania przedśmiertnych dyspozycji, trzeba poszukać dla niego niezależnego od powyższych rozważań uzasadnienia.

W literaturze przedmiotu zaproponowano przynajmniej trzy konkurencyjne wobec koncepcji pośmiertnych szkód uzasadnienia obowiązku respektowania przedśmiertnych dyspozycji zmarłych, nieszkalowania ich dobrego imienia itp. Wszystkie one w gruncie rzeczy opierają się na założeniu, że obowiązek musi być skorelowany z czymś dobrem – z dobrem dla aktualnie istniejącego podmiotu – jeśli więc jesteśmy zobowiązani do realizacji przedśmiertnych dyspozycji, to wyrażone w nich preferencje, w momencie śmierci ich autora, stały się preferencjami kogoś innego. Zdaniem Ernesta

Partridge'a obowiązki wobec zmarłych są ugruntowane w praktykach, które większość ludzi (w tej liczbie my sami) uważa za warte podtrzymania, a ich zniesienie zniszczyłoby te społecznie aprobowane/pożądane zachowania. Większości z nas zależy, by nie kłamano o nas po naszej śmierci, by realizowano nasze testamenty, zależy nam zatem, by istniało zobowiązanie do poszanowania wyrażonych przed śmiercią preferencji (Partridge, 1981). Chodzi więc *de facto* o sposób zabezpieczenia interesów, które aktualnie posiadają żywi¹⁹. Schemat uzasadniania wyglądałby następująco: istnieje obowiązek realizacji przedśmiertnej preferencji X-a, ponieważ istnieje grupa osób, w której interesie leży podtrzymanie reguły gwarantującej realizację ich własnych przedśmiertnych preferencji. Joan C. Callahan (1987) twierdzi z kolei, że to, co Feinberg określa mianem przetrwałych interesów zmarłego, to interesy, które znalazły innych – żyjących – nosicieli. Tymi nosicielami miałyby być niekiedy osoby, wobec których zostały wyrażone przedśmiertne dyspozycje (przypadek zapisów testamentowych), niekiedy wszyscy żyjący

¹⁹ „Zdaniem Partridge'a szacunek dla zmarłych wraz z jednym z jego konstytutywnych przejawów – poszanowaniem przedśmiertnych dyspozycji osób zmarłych – można niejako wyprowadzić z analizy kryteriów osobowości moralnej oraz z klasycznej umowy społecznej. Osoba to byt pojmujący siebie jako istotę czującą, refleksywną, ograniczoną pod względem fizycznym i czasowym, byt, który postrzega siebie jako świadomy, trwający w czasie podmiot, jest więc w stanie wykroczać (w wyobraźni) poza czas i miejsce swojego biologicznego istnienia oraz – w tym miejscu zaczynamy już mówić o osobowości moralnej – dostrzegać tam rzeczy dla siebie ważne (stany rzeczy, idee, instytucje). W przypadku dojrzałej osoby moralnej wymienione właśnie warunki wytwarzają także zdolność do moralnej abstrakcji, czyli umiejętność wyprowadzania z jednostkowych konkretnych przypadków, ogólnych kategorii moralnych oraz ich bezstronnej oceny. Osoba moralna konstruuje plany wykraczające poza czas i miejsce swojego biologicznego istnienia, musi zatem polegać na kontraktach i umowach. Sprowadzając ten ogólny schemat do zagadnień będących przedmiotem rozważań: człowiek konstruuje plany dotyczące pośmiertnych losów swojego ciała, ponieważ jest w stanie antycypować i ocenić je już teraz, jeśli zaś chodzi o ich realizację, musi polegać na umowie, czyli nałożonym na innych zobowiązaniu. Dlaczego jednak inni mają być zobowiązani do realizacji przedśmiertnych planów (preferencji, dyspozycji itp.) zmarłych? Ponieważ – jako osoby moralne w podanym powyżej znaczeniu – są zainteresowani tym, by kiedyś zrealizowano ich własne przedśmiertne preferencje i dyspozycje. Obowiązki wobec zmarłych są więc pochodną praktyk, które większość ludzi uznaje za warte podtrzymania ze względu na własne, dotyczące siebie samych preferencje. Powinniśmy szanować zmarłych, także poprzez realizację ich przedśmiertnych dyspozycji, ponieważ chcemy, by w przyszłości z szacunkiem obchodzono się z naszymi zwłokami i realizowano nasze przedśmiertne zalecenia” (Dryla, 2020, s. 20).

(przypadek nieszkalowania imienia zmarłego), o ile dzielają oni wyrażone w tzw. przetrwałych interesach wartości. W tym wypadku schemat uzasadnienia wyglądałby więc inaczej: istnieje obowiązek realizacji przedśmiertnej preferencji X-a, ponieważ istnieje ktoś, kto podziela wartości wyrażone w owej preferencji, zaczyna ją więc traktować jako własną. Wreszcie Lori Andrews (Nelkin, Andrews, 1998) odwołuje się do negatywnego wpływu emocjonalnego, jaki na bliskich zmarłego wywrze zapewne niewłaściwe traktowanie jego zwłok, szarganie jego dobrego imienia czy ignorowanie przedśmiertnych preferencji. W tym wypadku istnienie obowiązku realizacji przedśmiertnej preferencji X-a zostałyby więc skorelowane z dobrem bliskich i rodziny zmarłego, którym zależy na tym, by był on (a właściwie pamięć o nim i jego spuścizna) traktowany z należytych szacunkiem.

Wracając do przypadku Kazimierza: zachowanie Zbigniewa z całą pewnością należy uznać za niewłaściwe, jeśli zgodzimy się, że utrzymanie reguł dotyczących poszanowania zmarłych i ich przedśmiertnej woli jest społecznie pożądane, ponieważ pozwala zabezpieczyć realizację preferencji znacznej części członków społeczeństwa. Jeżeli natomiast spróbujemy odwołać się do któregoś z dwóch pozostałych schematów, sprawa nie będzie tak oczywista. Po pierwsze, Z ewidentnie nie podziela systemu wartości K: dla testatora istotna była bardzo konkretnie, a przede wszystkim elitarnie, rozumiana wartość artystyczna, „wykonawcy” jego woli ewidentnie bliższe jest podejście merkantylne. Nie można więc uznać, że preferencje i wartości K znalazły nowego nosiciela, a zatem nie ma jak uzasadnić obowiązku ich poszanowania. Do podobnego wniosku dojdziemy, odwoławszy się do preferencji osób bliskich zmarłemu: jedynym bliskim mizantropa Kazimierza był jego przyjaciel Zbigniew. Trudno byłoby twierdzić, że dobrowolnie sprzeniewierzając się przedśmiertnej woli K, sam na siebie wywiera negatywny wpływ emocjonalny.

Reasumując: dokładniejszy namysł ujawnia poważne trudności, z jakimi nie radzi sobie koncepcja pośmiertnych szkód. Dotyczą one między innymi nieistniejącego aktualnie podmiotu szkody czy wyjątkowo niejasnej kwestii odpowiedzialności. Niemniej niewątpliwy plus tego stanowiska stanowi jego zgodność z przedrefleksyjnymi intuicjami moralnymi: wskazuje, że pewne zachowania wobec zmarłych są niewłaściwe i dają mocny powód, by tego nie robić. Stanowiska konkurencyjne albo w ogóle nie pozwalają uznać owej niestosowności (argument z nieprzewyższalności szkody śmierci), albo nie wyposażają jej w odpowiednio mocną rację (argument

z koniecznego związku między szkodą a dobrostanem podmiotu). Jeśli zaś chodzi o zreferowane właśnie próby niezależnego uzasadnienia tzw. obowiązków wobec zmarłych, to jedynie propozycja Partridge'a ma walor niezależnej od kontekstu stabilności. W dwóch pozostałych wypadkach wszystko właściwie zależy od poglądów i systemów wartości bliskich zmarłego tudzież osób, których mogłyby dotyczyć jego przedśmiertne dyspozycje.

Bibliografia

- Broad, C.D. (1971). Egoism as a Theory of Human Motives. W: C.D. Broad (red.), *Broad's Critical Essays in Moral Philosophy* (s. 247–261). London: George Allen & Unwin.
- Buchanan, A. (1988). Advance Directives and the Personal Identity Problem. *Philosophy and Public Affairs*, 17 (4), 277–302.
- Callahan, J.C. (1987). On Harming the Dead. *Ethics*, 97 (2), 341–352.
- Dryła, O. (2020). Dwugłos w sprawie dopuszczalności badań naukowych z wykorzystaniem ludzkiego materiału biologicznego. Problemy prawne z perspektywy etycznej. *Forum Prawnicze*, 3 (59), 16–27.
- Feinberg, J. (1974). The Rights of Animals and Unborn Generations. W: W. Blackstone (red.), *Philosophy and Environmental Crisis* (s. 43–68). Athens: University of Georgia Press.
- Feinberg, J. (2003). *The Moral Limits of the Crime Law Volume 1: Harm to Others*. Oxford Scholarship Online.
- Glannon, W. (2001). Persons, Lives, and Posthumous Harms. *Journal of Social Philosophy*, 32 (2), 127–142.
- Hume, D. (1975). *Badania dotyczące zasad moralności. Dodatek II – O samolubstwie*. Tłum. A. Hochweld. Warszawa: PWN.
- Levenbook, B.B. (1984). Harming Someone after His Death. *Ethics*, 94 (3), 407–419.
- Luper, S. (2004). Posthumous Harm. *American Philosophical Quarterly*, 41 (1), 63–72.
- Luper, S. (2019). Death. W: E.N. Zalta (red.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Spring 2019 Edition). Pobrano z: <https://plato.stanford.edu/archives/spr2019/entries/death>.
- Nelkin, D., Andrews, L.B. (1998). Do the Dead Have Interests? Policy Issues for Research After Life. *American Journal of Law & Medicine*, 24 (2–3), 261–291.

- Partridge, E. (1981). Posthumous Interests and Posthumous Respect. *Ethics*, 91 (2), 243–264.
- Portmore, D.W. (2007). Desire Fulfillment and Posthumous Harm. *American Philosophical Quarterly*, 44 (1), 27–38.
- Rachels, J. (1986). *The End of Life*. Oxford: Oxford University Press.
- Ross, W.D. (1939). *Foundation of Ethics*. Oxford: Clarendon Press.
- Taylor, J.S. (2014). Death, Posthumous Harm, and Bioethics. *Journal of Medical Ethics*, 40 (9), 636–637.
- Twardowski, K. (1927). Czy człowiek postępuje zawsze egoistycznie? W: K. Twardowski, *Rozprawy i artykuły filozoficzne* (s. 362–367). Lwów: Książnica-Atlas.

CONCEPTION OF POSTHUMOUS HARM – IS IT WORTH OF SUSTAIN?

Summary

The question of an origins and a range of ours duties to the deceased is a crucial issue conditioning the possibility of practical decisions according to such different branches of science as archeology (the rules of exploring and exhibiting of human remains) and biomedicine (the rules of using human remains for research and educational purposes). The text is devoted to conception of posthumous harms by J. Feinberg along with its non-intuitive consequences, putting forward counter arguments, as well as alternative ideas.